

Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.
(Mt 6,6)

Nuże więc, słaby człeczyno, oderwij się nieco od swych zajęć, schroń się na chwilę przed naporem twych burzliwych myśli. Odrzuć teraz przytłaczające [cię] niepokoje i odłóż na później wyczerpujące cię troski. Zajmij się nieco Bogiem i spocznij w nim na chwilę. „Wejdź do izdebki” twego umysłu, wyrzuć [z niej] wszystko oprócz Boga, szukaj go. Mów teraz, całe serce moje mów teraz do Boga: Szukam oblicza twego, oblicza, o Panie, poszukuję.
(Św. Anzelm z Canterbury)

STACJA XI: PAN JEZUS DO KRZYŻA PRZYBITY
– NA GODZINĘ ROZMYŚLANIA
MĘKI NASZEGO PANA I ZBAWICIELA JEZUSA CHRYSOSTUSA
08.04.2020 R.

CZEŚĆ WSTĘPNA:

Modlitwa o dobre rozmyślanie: Przyjdź Duchu Święty, przyjdź przez potężne wstawiennictwo Niepokalanego Serca Maryi, Twojej Umiłowanej Oblubienicy x 3

Pieśń: „Wisi na krzyżu” (można wysłuchać, choć zaleca się zaśpiewać czy to samemu czy też z rodziną)

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Przygotowanie:

Stawaj pokornie w obecności Bożej.

Zawołaj w swej duszy ze wszystkich swych duchowych sił: O serce moje, Bóg tu jest naprawdę! Jest bliżej mnie niż ja sam siebie jestem. Jest tu wokół mnie, ponieważ Go przyzywam, jest we mnie na tyle na ile Mu pozwalam przez czystość swej duszy i gorliwość mego wezwania.

Błagaj Boga, aby pomógł ci na drodze rozmyślania:

„Nie odrzucaj mnie, o Boże od oblicza Twego i Ducha Świętego Twego nie bierz ode mnie. Oblicze Twe rozświeć nad sługą Twoim, a naucz mnie sprawiedliwości Twoich. Daj mi zrozumienie, a prawo Twoje rozważać będę i rozmyślać go całym sercem moim”. (por. Księga Psalmów)

Umiłowany mój Aniele Stróżu, dany mi na każdą chwilę życia z wielkiego Bożego Miłosierdzia, proszę pokornie, choć tyle razy Cię zawiodłem, Ty nie zawieź mnie niegodnego. Odpędzaj wszelkie złe myśli i rozproszenia, módl się bym nie popadł w pychę przez zbytne duchowe wzniosłości, ale także bym się nie zniechęcił wobec oschłości na tym rozmyślaniu. Święty Michale Archaniele, pogromco złych duchów, chroń duszy mej, umysłu i serca przed podstępny działaniem szatana. Wszyscy Święci czciciele Ran naszego Zbawiciela wzywam Was na pomoc w mojej niedoli, niech wasze westchnienia pomogą mi choć trochę zatrzymać się nad cierpieniem Boskiego Zbawcy, aby prawdziwie wzmogło się

we mnie uczucie trwogi, bóleści, żalu, ale nade wszystko uwielbienia dla tego, czego Bóg dla mnie dokonał.

Proś własnymi słowami o pomoc wszystkich świętych, do których masz szczególne nabożeństwo, nie zapomnij o swym patronie z chrztu świętego i bierzmowania.

CZEŚĆ WŁAŚCIWA:

Wyobrażenie i Rozpamiętywanie:

Wyobrażenie: *Za pomocą wyobrażenia sobie sceny, w Pan Jezus został przybity do Krzyża zamknij swój umysł w Tajemnicy twego rozmyślenia, aby nie błąkał się po wszystkich sprawach twego życia. Przestań myśleć o sobie, swoich problemach, zapomnij o otaczającym cię świecie i ludziach wokół; skup się tylko na umęczonym Bogu!!!*

Przeczytaj najpierw ze czcią fragment Ewangelii:

„Gdy przyszli na miejsce, zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie. Lecz Jezus mówił: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. Potem rozdzielili między siebie Jego odzienie, rzucając losy” (Łk 23,33-34).

Swoje doświadczenie wzmocnij poprzez przeczytanie fragmentu mistycznej wizji bł. Anny Katarzyny Emmerich:

„Przyprowadzony do krzyża, usiadł Jezus na nim; oprawcy pchnęli Go gwałtownie w tył, by się położył, porwali Jego prawą rękę, przymierzyli dłonią do dziury, wywierconej w prawym ramieniu krzyża i przykrępowali rękę sznurami. Wtedy jeden ukląkł na świętej piersi Jezusa, przytrzymując kurczącą się rękę, drugi zaś przyłożył do dłoni długi, gruby gwóźdź, ostro spiłowany na końcu i zaczął gwałtownie bić z góry w główkę gwoździa żelaznym młotkiem. Słodki, czysty, urywany jęk wydarł się z piersi Pana. Krew trysła dokoła, obryzgując ręce katów. Ściągną dłoni pozrywały się, a trójgraniasty gwóźdź wciągnął je za sobą w wąską, wywierconą dziurę. Liczyłam uderzenia młota, ale w tym strasznym rozstrojeniu zapomniałam, ile ich było. Najśw. Panna jęczała cicho; Magdalena odchodziła prawie od zmysłów z bóleści. Przypominam, że przedtem jeszcze odmierzili kaci na krzyżu długość rąk i nóg Jezusa i w miejscu, gdzie miały być przybite, powywiercali świdrem dziury, by potem łatwiej poszło przybijanie. Świdry były całe z żelaza, i miały kształt drukowanej litery T. Również młotki wraz z trzonkami były całe z jednego kawałka żelaza, podobne bardzo do drewnianych młotków, jakich używają stolarze przy wbijaniu dłuta. Gwoździe były tak długie że ujęte w pięść, wystawały z jednej i z drugiej strony prawie na cal. Główka była okrągła, w obwodzie wielkości talara pruskiego. Gwoździe były trójkanciaste, u góry tak grube, jak średni wielki palec, u dołu jak mały palec, a na samym końcu ostro spiłowane. Wbity, przechodził gwóźdź całą grubość drzewa i wystawał, nieco z drugiej strony. Po przybiciu prawej ręki zabrali się kaci do ręki lewej, przywiązanej już do ramienia krzyża. Wtem ujrzeli, że ręka prawie o dwa cale nie dosięgała do dziury, na gwóźdź wywierconej. Odwiązali, więc rękę od drzewa, przywiązali sznury do samej ręki i opierając się nogami o krzyż ciągnęli z całej siły, dopóki ręka nie naciągnęła się do pożądanego miejsca. Wtedy dopiero, stąpając Jezusowi po piersiach, ramionach, przykneblowali na powrót silnie rękę do belki i wbili drugi gwóźdź w dłoń lewej ręki. Znowu krew trysła do koła i znowu rozległ się słodki, donośny jęk Jezusa, przygłuszany uderzeniami ciężkiego młota. Obie ręce, naciągnięte tak strasznie, wyszły ze stawów, łopatki wpadły w głąb ciała, na łokciach wystawały zaokrąglenia

przerwanych kości. Obie ręce wyprężyły się teraz, prosto, nie nakrywając już sobą skośnych ramion krzyża między ramionami krzyża a rękami Jezusa zostawała wolna przestrzeń; Najświętsza, Panna odczuwała wraz z Jezusem straszną tę mękę; zbladła jak trup, cichy jęk wydierał się z Jej ust. Faryzeusze, widząc to, zaczęli szydzić z niej i rzucać obelgi w Jej stronę, więc odprowadzono Ja nieco od wału ku drugiej gromadce świętych niewiast. Magdalena jak szalona, z boleści drapała sobie paznokciami twarz; toteż policzki miała zakrwawione, a oczy Jej krwią zaszyły. Na krzyżu, mniej więcej w trzeciej części wysokości od dołu przybity był ogromnym gwoździem, wystający klocek, do którego miano przybić nogi Jezusa, aby Zbawiciel w ten sposób więcej stał niż wisiał. Inaczej, bowiem rozdarłyby się ręce, a i nóg nie można byłoby przybić bez pokruszenia kości. W tym kločku wywiercona była dziura, a w samym pniu krzyża wydrążone było miejsce na pięty; w ogóle kilka było takich wydrążeń wzdłuż krzyża, by ukrzyżowany dłużej mógł wisieć; starano się przez to zmniejszyć ciężenie ku odłowi, by nie rozdarły się ręce i ciało nie spadło na ziemię. Przez takie gwałtowne naciągnięcie rąk w obie strony skurczyło się całe ciało Najświętszego Odkupiciela, nogi podźwignęły się w górę. Chwycili je kaci, nałożyli na nie pętlicę i pociągnęli ku dołowi, ale że znaki z rozmyślnym okrucieństwem porobione było za daleko, więc jeszcze spory kawałek nie dostawały nogi do klocka, przybitego u dołu. Nowe klątwy posypały się z ust katów. Kilku radziło, wywiercić inne dziury na bocznych ramionach, bo podsuwać klocek byłoby za wiele roboty; lecz inni rzekli z piekielnym szyderstwem: „Nie chce się sam wyciągnąć to Mu pomożemy”. Podwiązali Jezusowi piersi i ramiona, by ręce nie przedarły się na gwoździach, po czym przywiązali powróż do prawej nogi i bez względu na to, że sprawiają Jezusowi straszną męczarnię, całą mocą dociągnęli ją na dół do klocka i przykrępowali tymczasem mocno sznurami. Ciało naciągnęło się tak straszliwie, że słychać było chrzęst kości w klatce piersiowej; zdawało się, że żebra pękają i że się rozsuwają, tułów obwisł cały ku dołowi. Nie można sobie nawet wyobrazić, co za straszna to męka była. W tym bólu nieznośnym jęknął Jezus głośno: „O Boże! O Boże!”. W ten sam sposób naciągnęli i lewą nogę, założyli ją na prawą i znowu przy krępowali mocno powrozami. Ale źle im było wbijać gwóźdź od razu przez obie nogi, bo lewa nie miała pewnego oparcia, więc najpierw przedziurawili lewą nogę na przegubie sztyftem o płaskiej główce, cieńszym, niż gwoździe na ręce; wyglądał on jak świderk z szydełkiem. Potem dopiero wzięli okropny, olbrzymi gwóźdź i z mocą wielką wbili go poprzez ranę lewej nogi i przez prawą nogę w otwór wywiercony w kločku, a przezeń aż w pień krzyża. Gwóźdź rozdzierał po drodze ścięgna i żyły, łamał kości w nogach. Stojąc z boku, widziałam, jak gwóźdź przeszedł na wylot obie nogi. Przybicie nóg było dla Jezusa największą męką, właśnie z powodu strasznego naprężenia ciała. Naliczyłam 86 uderzeń młotem, przerywanych słodkim, czystym, a donośnym jękiem cierpiącego Odkupiciela. Najświętsza Panna zbliżyła się znowu do placu tracenia, by zobaczyć co się dzieje. Widząc, jak kaci szarpią Jezusem, by przybić Mu nogi, słysząc chrzęst łamanych kości i jęk bolesny Syna Swego, bliską prawie była skonania, tak odczuwała głęboko Jego niezmierne cierpienia; Faryzeusze, ujrawszy ją, zbliżyli się znowu z szyderstwem na ustach, więc św. niewiasty, otoczywszy ją swymi ramionami, odprowadziły znowu nieco w tył. Podczas przybijania Jezusa i później przy podnoszeniu krzyża dawały się czasami słyszeć okrzyki litości i współczucia, szczególnie wśród niewiast: „O, że też ziemia nie pochłonie tych łotrów! Zaslugują, by ogień spadł z nieba i pożarł ich!”. Jediną odpowiedzią na te oznaki współczucia i miłości były docinki i szyderstwa ze strony katów. Wśród jęków bolesnych modlił się Jezus ustawicznie i powtarzał pojedyncze ustępy z psalmów i proroków, które przepowiedziane w Starym Zakonie, spełniały się obecnie na Nim. Tak czynił Jezus przez całą Swą gorzką drogę krzyżową i na krzyżu aż do śmierci; modlił się i

powtarzał proroctwa, spełniające się na Nim. Słyszałam, że i nawet wspólnie odmawiałam z Jezusem; później, czasem gdy odmawiałam psalmy, przypominał mi się nieraz ten, lub ów ustęp; ale teraz tak jestem przygnębiona tą straszną męką mego Boskiego Oblubieńca, że nie potrafię zebrać ich razem i powtórzyć. Widziałam, jak podczas tych strasznych. mąk pojawiali się nad Jezusem płaczący aniołowie.

Rozpamiętywanie: „Po użyciu wyobraźni następuje w rozmyślaniu użycie rozumu, zwane rozpamiętywaniem. Rozpamiętywanie to uważne przykładanie umysłu do przedmiotu rozmyślenia w celu poruszenia serca ku Bogu i rzeczom Boskim”. (św. Franciszek Salezy) *W tej części postaraj się nie wychodzić z obrazów, które wywołałeś w swojej wyobraźni, ale zacznij nad nimi rozmyślać według podanych poniżej punktów, tak by to, co przecierpiał Pan Jezus dla naszego zbawienia rzeczywiście przejęło całe Twe jestestwo.*

1. A Jezus na Krzyżu modlił się o przebaczenie...

„Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” – te słowa według użytej w oryginale greckiej konstrukcji czasowej Jezus wypowiadał podczas krzyżowania wielokrotnie. Jakże nie mieści się to w człowieczym doświadczeniu. W dramatycznym momencie największego cierpienia na krzyżowej drodze – nic tak nie bolało jak rozdarcie rąk i nóg tępych gwoźdźmi – Jezus, jako Pośrednik, staje po stronie człowieka i w jego imieniu prosi Boga o przebaczenie; pozostając zarazem Tym, który jako ofiara przebacza. Jest to Tajemnica Trójcy Świętej. Ale wołanie Jezusa nie jest pobłażaniem dla złoczyńców, lecz najgłośniejszym, jakie słyszała ludzkość, wołaniem o nawrócenie. W tej najdonioślejszej chwili Krzyża, kiedy Bóg objawia swoją nieskończoną miłość, można dostrzec w pełni boskie przebaczenie. Oto w Krzyżu spełnia się w swej istocie oczekiwanie na niewiernego syna, poszukiwanie zagubionej owcy i drachmy. W Jezusie Chrystusie Bóg znalazł zagubiony skarb w taki sposób, że pozwolił się znaleźć człowiekowi; co więcej za człowieka krzyczy, prosząc o wybaczenie. I dopiero w Synu, przez Wcielenie, przyjął prawdziwe rany na ciele i duszy, aby wybaczyć wszystko w sposób realny, a nie pozorny, stąd wcielenie, męka i śmierć Chrystusa dla ludzkiego doświadczenia Bożego przebaczenia były konieczne.

Bóg jednak nie przebacza każdemu człowiekowi bezpośrednio, nie wiąże automatycznie z każdym na nowo zerwanymi więzów; ale przebacza wszystkim w Chrystusie, i przez Chrystusa jednoczy człowieka z Bogiem. To znaczy, że Wszechmogący nie naprawił świata „różdżką krzyża”, ale przebacząc nam w Chrystusie pozostawia wybór i szanuje naszą wolność. Innymi słowy jest to ekspresja odwiecznej Miłości, która dla pojednania uzewnętrznia akt przebaczenia na Krzyżu, by człowiek mógł stać się człowiekiem w pełni – jeśli tylko zechce. Tu widać istotę wolności człowieka, która przed grzechem pierwotnym polegała na tym, że człowiek mógł zgrzeszyć i odejść od Boga, a od momentu Krzyża ta wolność polega na tym, że człowiek nie musi grzeszyć i może powrócić do Boga, by pełnić Jego wolę na wzór Ukrzyżowanego Pana.

2. Jezus na Krzyżu wypełnił wolę Ojca łamiąc logikę tego świata...

Z nauczania ks. Stefana kard. Wyszyńskiego:

Dłonie, które błogosławiły, już nie mogą błogosławić... Błogosławione stopy, które nosiły Dobrą Nowinę, są przebite, aby już nie mogły jej nieść.

Człowiek uwięziony na krzyżu!

I cóż wtedy pozostaje? Czy to jest czas stracony? Czy już nie mam nic do zrobienia?

Pozostaje jeszcze dużo. Jeszcze można wsłuchiwać się w słowa Tego, który przeszedł dobrze czyniąc, a teraz już nic nie może. Może jednak jeszcze rozmawiać z Bogiem: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Ale jeszcze może wołać: „Ojcze w ręce Twoje oddaje ducha mego”.

Czy to nie najwspanialsza rzecz w życiu człowieka, gdy już nic czynić nie mogąc, może jeszcze oddawać i oddaje Bogu ducha? Potrzebne są człowiekowi, takie chwile ogólnej niemożności działania, aby miał przynajmniej możliwość oddać Bogu, co Boże, i ducha swego skierować ku Niemu.

Nawet krzyż mój, do którego jestem przybity, przyjmę z pełnym zaufaniem, bo jeszcze mogę na nim rozmawiać z moim Bogiem. Jeszcze mogę Mu oddać to, co mam najszlachetniejsze – ducha mego; Ojcze, w ręce Twoje...

3. Jezus na Krzyżu stał się nieskończoną winnicą, z której płynie siła dla mnie bym i przebaczał na wzór Jezusa i pełnił wolę Ojca na wzór Jezusa. Chwała Chrystusowym ranom, w których odnajduje...

„Chwała Chrystusowym ranom,
Które są kluczem życia
I kluczem śmierci,
I kluczem naszej wiedzy,
I kluczem naszej nadziei,
I kluczem przepaści,
I kluczem Dawidów.

Chwała Chrystusowym ranom
I gwoździom wbitym w ręce i nogi Boga,
I włóczni wbitej w Jego bok,
Albowiem gwoździe i włócznia
Otworzyły bramę niebiosów,
Tak jak uderzenie mieczów i taranów
Otwiera bramę
Oblężonego miasta.

(...)

Wracajmy do ran Chrystusowych
Jak jelenie do wiecznych źródeł,
Klękniemy nad ich brzegiem
I pochylmy nisko nasze głowy
Nad cienistą głębokością krwi.

Chwała Chrystusowi,
Cierpiącej kiści winogron,
Ściśniętej w tłoczni wina,
Z której spłynęła

Do naszych ubogich ust
Niepokalana krew.

(Roman Brandstaetter)

Uczucia i Postanowienia

Poruszony tak wielkim dziełem zbawienia, które nie jest tylko opowieścią z przeszłości, ale wydarzeniem w którym wszyscy bierzemy udział, jeszcze raz należy nam westchnąć w tej części do Ducha Świętego, Aniołów i Świętych Pańskich by to, co rozważaliśmy w umyśle rozpałiło serce i wszystkie władze nasze skończywszy na pobożnych uczuciach duchowych względem Boga.

*Pobudzając uczucia pobożne w tymże rozważaniu pomódl się słowami pieśni „Zbliżam się k'Tobie” (przygotowanej na stację X, 07.04.2020) – zaśpiewaj bądź przeczytaj, bądź śledź tekst tylko wzrokiem rozpałając w duszy rzewne uczucie. **Podczas tej modlitwy weź do ręki Krzyż i, wedle słów pieśni, ucałuj na Krzyżu Jezusowe Rany ze czcią, uwielbieniem i wdzięcznością za Jego Mękę!***

1. Zbliżam się k'Tobie, Jezu mój kochany,

Całować ciężkie i krwawiące rany.

Nie tak jak Judasz, który na wydanie,

Lecz z uzaleniem, Jezu Chryste, Panie.

2. Całuję prawą Twoją, Jezu rękę,

Byś mnie nie oddał na piekielną mękę;

Całuję oraz lewą rękę Twoją,

Byś zbawić raczył grzeszną duszę moją.

3. Zbliżam się sercem i do twego boku,

Nie daj na zgubę mnie z Swego wyroku,

Padam do twojej prawej nogi Chryste,

Niechże łzy płyną z oczu mych rześiste.

4. Padam i do Twej, Jezu, lewej nogi,

Którą Ci zranił okrutnie gwóźdź srogi,

Padam pokornie i do Krzyża Twego,

Na którym wisisz dla mnie mizernego.

5. O Jezu drogi, Jezu mój kochany

Zgładź grzechy moje, przez Twe święte rany

Przyrzekam, że Cię więcej nie obrażę

Że się wprzód na śmierć,

niż na grzech odważę

Gdy szczerze przed Bogiem westchniesz podług powyższych wskazań rozpal w sobie uczucie żalu za swe grzechy i odczuj swą nędzę i nagość przed Majestatem Wszechmocnego, trwając w uniżeniu wyraż swą gotowość do zmiany życia ze względu na Niepojętą Miłość Boga do człowieka.

Tę część przeżyj wraz z Maryją. Wyobraź sobie, co czuła Matka widząc jak na Krzyżu rozrywają Ciało Jej Syna, co czuła, gdy słyszała gruchot łamanych kości przez ciężkie gwoździe, które przebiły nogi Jej Syna. Pamiętaj, że Jej ból to miecz boleści, który przeszył serce ze względu na Ciebie. Maryja przyjęła swój Krzyż ze względu na Ciebie i oto w momencie Ukrzyżowania za Jej cierpienie Chrystus ogłosi Maryję Matką Nieba i Ziemi, moją Matką.

Moje serce niechaj przejmie żalność za to co uczyniłem mej Mamie. Za każdą Jej łzę – żałuję, za każdy cierń przebijający duszę – żałuję, za każdy jęk niesłyszalny – żałuję...

Maryjo przyjmij mój żal i uczyn go lepszym przez Twą modlitwę, abym już nigdy grzechami nie obraził Boga i nie zawiódł Twego matczynego Serca!

Postanowienie: Rozpocznę od słów o. Honorata Koźmińskiego:

Krzyż, który przyjąłeś na siebie przedstawił kilka krzyżów:

1 – krzyż grzechów całego świata, a zatem i moich,

2 – krzyż pokuty i kary za nie,

3 – krzyż cierpienia moich, abyś mi mógł ulżyć i udzielić mocy swojej do ich znoszenia (...).

Bóg mnie kocha jako arcydzieło rąk swoich (...). I na krzyżu, gdy takimi boleściami zewsząd był przejęty, więcej myślał o mnie niż o sobie, więcej o tym, aby mi Bóg przebaczył niżeli, aby Mu ulżył, więcej o tym, aby mi dać Matkę, niżeli żeby sam był pocieszony w swoim opuszczeniu. Pragnę być ukrzyżowanym, to znaczy mocno przybić się do woli Bożej gwoździami bojaźni, nadziei i miłości.

A teraz własnymi słowami poproszę Boga, bym zawsze, w każdym położeniu pełnił tylko wolę Nieba, abym do tejże Woli Boga został przybity jak do Krzyża dającego zbawienie. Nadto zastanowię się czy czasem w sercu nie pozostała jakaś zadra do kogoś. Może najwyższy czas już wybaczyć tym, którzy wyrządzili mi krzywdę – wybaczyć na wzór Jezusa, to znaczy z Miłości powtarzając słowa: „Ojcze przebac, bo nie wiedzą co czynią”!

CZĘŚĆ PODSUMOWUJĄCA

Trzy akty:

1. *Dziękczynienie*: Wszchemogąca Trójco przez ręce Niepokalanego Serca Maryi, przez Jej łzy wylane z powodu Męki Jezusa i moich grzechów przyjmij proste dziękuję za ten czas modlitwy do którego mnie Boże natchnąłeś; za wszystkie myśli, które pozwoliłeś mi przyjąć i przy nich trwać; za uczucia pobożne i dobre postanowienia, ale także i za walkę, którą musiałem stoczyć, by ten czas był prawdziwie poświęcony jedynie dla Ciebie.

2. *Ofiarowanie*: Na zakończenie tego rozmyślenia ofiaruję Ci Boże to, co pozwalasz mi złożyć Tobie w Ofierze, choć nie pojmuję jak wielkie jest Twoje Miłosierdzie w tym względzie – a zatem ofiaruję Ci dobroć Jezusową, Jego Śmierć, Krew, Cnoty i zasługi, a wraz z nimi nikłe pyłki moich nielicznych dobrych uczynków i ofiar, które dzięki Ofierze Syna w mocy Ducha Świętego nabierają wartości, o którą nie śmiałybym prosić, gdyby Kościół Święty mnie do tego nie wzywał.

3. *Prośba*: Nadto wybac mi zuchwałość, ale ośmielam się prosić, byś uczynił mnie uczestnikiem łask, cnót i zasług Swego Boskiego Syna. O Jezu! Pobłogosław moim uczuciom pobożnym i postanowieniom i pomóż mi dotrzymać danego słowa, bym zawsze z pokorą przyjmował Wolę Boga i był z Nią złączony jako Ty Chryste zostałeś złączony z Krzyżem na Golgocie.

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...

Wiązanka duchowa

Tę ostatnią część rozmyślenia, według św. Franciszka Ksawerego, można uczynić jedynie samemu, ponieważ dotyczy ona bardzo indywidualnej sfery każdego modlącego się człowieka, to znaczy w tym miejscu, które stanowi ostateczne podsumowanie rozmyślenia każdy zbiera to, co dotknęło go szczególnie. Św. Franciszek Ksawery tak zaleca: „Po tym wszystkim trzeba uszczknąć i zrobić wiązkę duchową. Ci, co przechadzają się po pięknym ogrodzie, wychodząc z niego chętnie wynoszą w ręku choć kilka wybranych kwiatów, by ich widokiem i wonią poić się przez resztę dnia. Tak też i nasz umysł, przebiegłszy w rozmyśleniu jakąś Tajemnicę, powinien sobie wybrać do zachowania w sercu jedną, dwie lub trzy prawdy, które nas najbardziej zajęły i mogą nam skuteczniej posłużyć do naszego udoskonalenia, ażebyśmy przez resztę dnia wspominając je orzeźwiali duszę ich duchową wonią”.

Po tym wszystkim warto pozostać jeszcze parę chwil w ciszy i samotności, by wszystko w nas się uspokoiło. Całość możemy zakończyć pieśnią o Męce Pańskiej wysłuchaną, a jeszcze lepiej zaśpiewaną.

Deo gratias!!!